Rok VIII^my. Nr. 33.

Szkółka niedzielna

Módl się i pracuy, a będziesz szczęśliwym.

Leszno. — *Niedziela iedenasta po Zielonych świątkach,* dnia 11. Sierpnia 1844.

Religia.

Ewanielia u Marka świętego w Rozd. VII. w. 31. i następ.

„Onego czasu wyszedłszy Iezus z granic tyryiskich, przyszedł przez Sydon do morza galileyskiego, przez pośrodek granic dekapolskich. I przywiedli mu głuchego i niemego, a prosili go, aby nań rękę włożył. A odwiódłszy go na stronę od rzeszy, wpuścił palce swoie w uszy iego, a splunąwszy, dotknął ięzyka iego. A weyrzawszy w niebo, westchnął, i rzekł mu: Effeta! to iest: otwórz się. I wnet się otworzyły uszy iego, i rozwiązała się związka ięzyka iego, i wymawiał dobrze. I przykazał im, aby nikomu nie powiadali. Ale, im on więcéy im zakazywał, tém więcéy rozsławiali, i tém bardziéy się dziwowali, mówiąc: dobrze wszystko uczynił, i głuche uczynił, że słyszą, i nieme, że mówią.“

Wytłumaczenie i nauka.

Kto się tylko kiedy zbliżył do Iezusa, w iakiéykolwiek bądź potrzebie, każdy odszedł zaspokoiony, każdy z podziwieniem, wychwalaiąc dobroć i wszechmocność iego. Nowy tego dowód czytamy w dzisieyszéy Ewanielii świętéy. Gdy Pan Iezus wyszedł z okolic miast pogańskich Tyru i Sydonu, a idąc środkiem granic dekapolskich, to iest: dziesięciu miast, leżących obok siebie, przyszedł do brzegów morza galileyskiego, przywiedziono mu głuchoniemego z prośbą, aby nań rękę włożył, aby go uzdrowił. I wysłuchał proszących, i to w ten sposób: wziął za rękę nieszczęśliwego, odwiódł go na stronę od rzeszy, włożył w uszy iego palce, a splunąwszy, dotknął ięzyka iego; potém zaś spoyrzał w niebo, westchnął i rzekł: Effeta! otwórz się. I otworzyły się uszy iego i zaczął mówić, a mówić dobrze, iakby się mowy od dzieciństwa był nauczył. Wszyscy patrząc się na to, dziwowali się temu. A Zbawiciel przykazał im, aby o tém daléy nie mówili. Ale! im on im więcéy zakazywał, tém bardziéy się dziwowali, mówiąc: dobrze wszystko uczynił, i głuche uczynił, że słyszą, i nieme, że mówią. Zapewne nie było tam obecnych Faryzeuszów i piśmiennych, bo ci samą ku niemu tchnąc nienawiścią, nie tylko, że nie wychwalali, podziwiali iego nauki i czyny, lecz przeciwnie, wszystko na opak wykładaią i tłómacząc

sobie, wszędzie i zawsze czernili Zbawiciela. Oniby nie byli wołali: wszystko dobrze uczynił! Bracia! u kogokolwiek co dobrego widzimy, czy to nasz krewny lub sąsiad, czy rodak lub cudzoziemiec, czy przyiaciel, lub nieprzyiaciel, powinniśmy to uznawać, cenić i chwalić, a odbieraiąc dobrodzieystwa, okazywać się wdzięcznymi, choćby i ze skromności nie wymagano tego po nas. Człowiek niewdzięczny i Bogu się nie podoba. Prawda, że Pan Iezus zakazywał mówić o zdziałanym cudzie; ale to dla tego, aby nam zostawił naukę, że iak on nie w myśli odpłaty czynił dobrze, tylko z miłości ku ludziom, tak i my nie dla tego mamy czynić bliźnim dobrze, aby oni nam za to wywdzięczali się, ale z miłości ku nim, z miłości ku Bogu, przez to więc nie pochwalił niewdzięczności.

Kościół przy udzielaniu Chrztu świętego używa tych słów Effeta! i owego dotykania się palcem uszu i pomazywania śliną; używa zaś w tym celu, aby przez ten obrządek naocznie okazał, co się ma stać z człowiekiem przez grzech pierworodny i przez uczynkowy oddalonym od Boga, ieżeli ma się na nowo do niego nawrócić i niebo odziedziczyć, oto: mowa, słuch, powonienie, słowem, wszystkie zmysły maią się otworzyć nauce boskiéy i onéy poświęcić.

Kto tedy zmysłów swoich używa nie na chwałę Boga i pożytek bliźniego, ale na obrazę, na krzywdę, możeż ten się chlubić, że przez Chrzest święty zbliżył się do Iezusa, stał się iego zwolennikiem, nabrał prawa do królestwa niebieskiego? — Zaiste nie! Ilekroć więc razy to słowo Effeta! otwórz się! obiie się o uszy nasze, tyle razy odświeżmy sobie znaczenie tego obrządku, że ten tylko może się spodziewać zbawienia, kto się Bogu całkiem poświęca w sposób, iakiego nas Iezus Chrystus przez Kościół swóy naucza.

Rozmaitości.

Rozmowa między Plebanem a Gaiową, która męża swoiego chce odeyść.

(Dokończenie.)

Gaiowa: Iać to wierzę Dobrodzieiu, że Bóg to może uczynić, boć On iednêm słowem świat cały stworzył i nas odkupił nayświętszą krwią Syna iednorodzonego.

Pleban: Odday się więc zupełnie Panu Bogu, a przekonasz się, że ci wszystko póydzie iak naylepiéy. Mam w Bogu nadzieię, że podobnéy niezgody między wami iuż nigdy nie będzie. — Daymy nawet, żebyś ieszcze czasami umartwienie miała, nie wieszże tego, że bez woli Oyca, który iest w niebiesiech, ani włos z głowy twoiéy nie spadnie? Ieżelićby wolą Iego było, aby sługa cierpiał, śmiałabyś Mu się sprzeciwić? Kiedy Iob, o którym Pismo święte mówi, *że był mąż szczery i prosty i boiący się Boga*, złe i dobre z rąk Boskich przyimował z wdzięcznością, powtarzaiąc: *Iako się Panu upodobało, tak się stało; niech będzie imie Pańskie błogosławione!* — a tybyś nie miała w pokorze serca utrapień wszelkich przyimować? — Nareszcie krótki iest czas pielgrzymki naszéy i krótkie nasze cierpienia, których ani porównać nie można z szczęściem nieskończonêm, iakie nas czeka w królestwie niebieskiêm! — Za to szczęście św. Barbara w młodym ieszcze wieku od własnego oyca, Poganina, — o iak to musiało bydź

bolesnie! — od własnego oyca, po wielu okropnych męczarniach, iak naychętniéy głowę sobie ściąć pozwoliła, wiedząc, że im większą sromotę i mękę podeymie na świecie dla imienia Boskiego, tém większą sławę i pociechę osiągnie w wieczności. Wierzay mi, moia Gaiowa, że, iak się u stóp naydroższego Pana naszego Iezusa uyrzymy, nie tak Mu za dobre dziękować będziemy, iak prawie za złe, za przeciwności, które na nas zsyłał, gdyż one właśnie podawały nam naylepszą sposobność wysłużenia sobie korony niebieskiéy. Tak myślały tysiące pobożnych przodków naszych, którzy z radością naysroższe męki znosili dla Pana swoiego. Tak myślał Augustyn św., gdy wołał do Boga: *Panie! pal mnie, męcz mnie i karz mnie na ziemi, tylko nie potém!* —

G.: Ach! móy Dobrodzieiu! tocém sobie iuż czasem sama tak myślała, ieno że to tak ciężko wykonać!

P.: O nie, moia duszo! nie wystawiay sobie, że to na twoie siły za ciężko, albowiem Pan Bóg nie dopuści cię kusić nad to, co możesz, powiedział Paweł św. Byleś, z miłości do Boga, wolą iego świętą wypełniała, doda On ci niezawodnie łaski swoiéy niezmierzonéy, z którą łacno pokonasz wszelkie natarczywości i przykrości życia. Zmuś się raz, drugi i trzeci, a za czwartym iuż ucieszona wyrzeczesz: To iednak nie iest tak ciężko, iakem sobie z początku wystawiała! Dziś ieszcze zrób piérwsze doświadczenie.

Wiem dobrze, że ci się to będzie zdawało niepodobieństwem, pokazać się mężowi na oczy, a większém niepodobieństwem, ułagodzić go w złości. Przykro ci będzie uniżyć się przed nim. Lecz zasilona tą myślą, „że to *dla miłości Boga,*“ o iak chętnie wszystko uczynisz i za nic ciężkiego uważać nie będziesz Nie oglądaj się przeto iuż więcéy na nikogo; nie dbay, co ludzie powiedzą, iedno pokaż całemu światu, żeś iest wierną i posłuszną służebnicą twoiemu Panu naywyższemu, który cię z opieki swoiéy nigdy nie wypuści. — Gdyby cię mimo twoiéy cierpliwości i pokory ieszcze mąż miał prześladować i poniewierać, czego nawet przypuścić nie mogę, tedy przyidziesz znowu do mnie i opowiesz mi twoie smutne położenie, — a ia go nie omieszkam sprowadzić do siebie i napomnieć go w imieniu Iezusa Chrystusa, Pana i Zbawiciela, aby poprzestał tych niegodziwości i upamiętał się na stare lata. — Przy piérwszéy sposobności sam z nim w tém pomówię, bo teraz po niego posyłać nie mogę, by się bardziéy na ciebie nie rozgniewał i całéy nam sprawy nie popsuł. Bądź pewna, że cię bez przyczyny poniewierać nie będzie. Cóż myślisz?

G.: Dałby to Pan Bóg! — Inu, kiedy Dobrodziéy każesz, toć iuż zobaczę! Pogodzę się z nim dziś ieszcze dla miłości ran Iezusowych. — Oby mi do tego Nayświętsza Matka Boska częstochowska dopomogła! — Panu Bogu oddaię!

P.: Niech cię Pan Bóg prowadzi! Ale moia Gaiowa nie zapomniy mi potém powiedzieć, iak ci się powodzić będzie. Idź z Panem Bogiem!

Wrocław, w dzień Św. Anny,
26. Lipca 1844. roku.

Kwaternica piekielna.

„Iest dwóch kpów na świecie: ieden, co za wiele piie, a drugi, co wcale nie piie,“ powiedział Szymek do Rocha. A Roch mu na to: „a trzeci ten, co piie bez po-

trzeby. Kumoterku ia za wódką nie iestem. Żebym nie miał wypić, to wypiię, ale iuż to bydź musi. Szklanka dobrego piwa to mi iest milsza, aniżeli Karólkowa." „A gdzież ie macie to dobre piwo," odrzekł Szymek; „dawniéy, tośmy we żniwa lepszy cienkusz pili. W mielcuchu nie żałuią wody, karczmarz téż nie żałuie; lepiéyć się iuż wódki napić." — „Szymonie," przerwał Roch, „nie wszędzieć iest dobre piwo, nie; aleć nie tyle szkodzi szklanka złego piwa, iak kwaterka pérczannéy. Zresztą woda nayzdrowsza, a przy czystém sumieniu to i ona doda wesołości. Czyż to koniecznie trzeba pić przyprawne trunki? Słuchaycie tylko, iakich to wierszy mego Woytka wszkole nauczyli, a to wszystko na wódkę; chłopcze mów:

1. Iam żołnierek bracia mili!
Słyszcie co śpiewam w téy chwili:
Wielką woynę rozpoczęto,
Gorzałczysko iuż wyklęto!

2. Gorzałka iest rodem z piekła,
Lucyperowi uciekła,
Do Pogan się wprzód dostała,
Potém u nas zamieszkała.

3. Téy piekielnéy kwaternicy.
Iuż — iuż nie było granicy,
Swoim smrodem napełniła,
Wsie i miasta zaraziła,

4. U żydków rada mieszkała,
Do nich ludzi zwoływała,
Chłopy, baby, zabawiała,
Co raz więcéy pić kazała.

5. Mądrych zrobiła głupimi,
A bogatych ubogimi;
Zarobki im wydzierała,
A głód dzieciom mrzeć kazała.

6. Gospodarstwa sprzedawała,
Role, łąki zastawiała,
Długów ludziom narobiła,
W biedzie dziatki zostawiła.

7. Innych złodzieystwa uczyła,
Do szergowni wprowadziła,
Okna, garnce potrzaskała,
Suknie, koszule ztargała.

8. W choroby zdrowych wtrącała,
Wielom życie odebrała,
W mrozach, w wodach potopiła,
A dusze w piekło wtrąciła.

9. O piekielne gorzałczysko!
Coś sprawiło złe nad wszystko,
Więc ci woynę wydaiemy,
Wypędzić cię iuż musiemy.

10. Bracia dobrzy, ukochani!
Nie cierpmy tak strasznéy pani;
Precz z kwaternicą do piekła!
Zkąd ta zbrodniarka uciekła.

11. Myśmy żołnierze trzeźwości,
Koledzy wstrzemięźliwości,
Do broni bracia, do broni!
Biy gorzałkę, kto ią zgoni.

12. Kieliszki, flaszki trzaskaymy,
Gorzałczysko wylewaymy,
By iéy i świnie nie piły,
I psy się iuż nią brzydziły.

13. Masz gorzałko w gnoiu grobek,
Nie będzie cię pił parobek,
Ani żaden człek poczciwy,
Ani młody, ani siwy.

14. Kto ieszcze gorzałki broni,
Niech od nas z daleka stroni,
By nas iadem nie zarażał,
A do piekła nie wprowadzał.

15. Po tak dzielném naszém męztwie,
Odniesiem chwałę w zwycięztwie.
Zatkniem chorągiew stałości,
Iako pomnik szczęśliwości.

16. Teraz Bracia, teraz żywo!
Bóg dał wodę, iest i piwo,
Nie braknie nam nigdy chleba;
A po śmierci skok do nieba.

„Ba i prawie," rzekł Szymek; a pożegnawszy Rocha i Rochową, poszedł coś nieucieszony do domu.
